

*Tadeusz Buksiński*

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

## **Demokracja jako ideologia**

### **Ustrój demokratyczny w ujęciu modelowym**

Demokracja jest przedmiotem sporów i kontrowersji od czasów starożytnych. Przez jednych jest uwielbiana, przez innych potępiana. W czasach nowożytnych demokracja bezpośrednia jako system rządów przestała istnieć, zaczęła być wprowadzana stopniowo demokracja pośrednia. I o niej w niniejszym tekście jest mowa. Po drugiej wojnie światowej staje się coraz bardziej popularna i przyjmowana przez coraz więcej państw. Według szacunków Instytucji badawczej Freedom House na przełomie XX i XXI w. 123 państwa określały panujące w nich ustroje jako demokratyczne. Chociaż w dużej części z nich demokracja miała charakter tylko minimalny (elekcyjny). Liberalna demokracja panowała w 85 krajach<sup>1</sup>.

By scharakteryzować istotę demokracji, należy odróżnić zasady i cechy demokracji w ujęciu modelowym, idealnym od praktyk funkcjonowania realnych ustrojów demokratycznych. W ujęciu modelowym demokracja jest określana jako pewien ideał, charakteryzowany w terminach instytucjonalnych, funkcjonalnych, aksjologicznych, instytucjonalnych i antropologicznych. Model idealny demokracji był wielokrotnie opisywany<sup>2</sup>. Na podstawie tych opisów oraz obserwacji funkcjonowania ustrojów demokratycznych można pokusić się o wyróżnienie podstawowych składników doskonałej demokracji. Można je podzielić na trzy rodzaje.

---

<sup>1</sup> S. Huntington, *Trzecia fala demokracji*, przeł. A. Dziurdzik, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995, s. 26.

<sup>2</sup> R. Dahl, *O demokracji*, przeł. M. Król, Znak, Kraków 2000; R. Dahl, *Demokracja i jej krytycy*, przeł. S. Amsterdamski, wydawnictwo 3, Kraków 1995; D. Held, *Models of Democracy*, Stanford University Press, Stanford 1996; B. Holden, *The Nature of Democracy*, Barnes & Nobles, New York 1974; G. Sartori, *Teoria demokracji*, przeł. P. Amsterdamski i D. Grinberg, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994; A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, przeł. M. Król, B. Janicka, Znak, Kraków 1996.

- (A) Na poziomie instytucjonalnym podstawową rolę odgrywają elekcje reprezentantów wyborców, którzy mają rządzić krajem i tworzyć prawa. Dobry ustrój wymaga, by elekcje były: uczciwe (niefałszowane), wolne (poszczególne obywatele nie mogą być przymuszani przez inne osoby lub instytucje do oddania głosu na któregoś z kandydatów), regularne (przeprowadzane co 3-5 lat), powszechne (wszyscy dorośli obywatele mają prawa wyborcze czynne i bierne), równe (każdy ma jeden głos oraz prawo do kandydowania na reprezentanta), tajne (obywatel nie musi ujawniać na kogo głosował), publiczne (odpowiednio wcześniej ogłasza się miejsce i czas głosowań).
- (B) Na poziomie warunków i procedur funkcjonowania demokracja wymaga:
- wolności słowa, przekonań, wyznania, propagowania własnych poglądów i programów politycznych;
  - wolności tworzenia i działania stowarzyszeń, organizacji, partii politycznych, w tym partii opozycyjnych wobec rządzących;
  - wolności krytyki rządzących, w tym wolności demonstracji i zgromadzeń;
  - wolności starań o stanowiska polityczne oraz o głosy wyborców;
  - wolnych i pluralistycznych mass mediów oraz dostępu obywateli do informacji o działaniach rządzących oraz o tym, co się dzieje na świecie;
  - podziału władz;
  - neutralnego, niezależnego, sprawnego i sprawiedliwego wymiaru sprawiedliwości;
  - zakazu wykorzystywania stanowisk przez rządzących dla zwalczania opozycji w sposób pozaprawny;
  - tworzenia prawa zgodnego z interesem i opiniami ludu, czyli wyborców, oraz jego implementacji obiektywnej tzn. niedyskryminującej ani uprzywilejowującej nikogo; wszyscy równo podlegają prawu, również rządzący;
  - tolerowania różnic opinii i postaw politycznych, ideologicznych, religijnych, o ile nie pociągają za sobą agresji wobec innych osób;
  - zakazu rozwiązywania sporów przy użyciu siły. Użycie siły jest ściśle określone i ograniczone do groźnych społecznie przypadków łamania prawa;
  - wyboru reprezentantów, uchwalania ustaw zwyczajnych oraz rozstrzygania sporów mniejszej wagi drogą głosowań, stosując kryterium większości, zaś problemów o zasadniczym znaczeniu dla istnienia biologicznego oraz tożsamości zbiorowości za pomocą kompromisów, konsensusów i uzgodnień;

- zgody rządzonych na wprowadzenie i funkcjonowanie ustroju demokratycznego; rządzi musi stanowić w miarę jednorodną całość, podzielać podstawowe (egzystencjalne) wartości dotyczące istnienia i tożsamości wspólnoty politycznej;
  - przestrzegania praw człowieka, w tym zapewnienia praw mniejszościom religijnym, etnicznym, narodowym;
  - zakazu więzienia bez procesu sądowego przed obiektywnym sądem;
  - zakazu tortur.
- (C) Na poziomie aksjologicznym demokratyczny ustrój oznacza, że lud jest suwerenem, tzn. podejmuje najważniejsze decyzje dotyczące danego społeczeństwa lub wybiera rządzących, którzy takie decyzje w jego imieniu i w jego interesie podejmują. Być suwerenem to znaczy być wolnym, niezależnym. Lud tylko w systemie demokratycznym jest w pełni wolny politycznie, ponieważ sam decyduje o najważniejszych sprawach państwa (np. w czasie referendum) lub o tym, kto będzie w jego imieniu rządził (w czasie elekcji). W tym sensie ma zapewniony instytucjonalnie, prawnie, wpływ na decyzje jego dotyczące. Wola ludu stanowi ostateczną podstawę aksjologiczną i polityczną funkcjonowania demokracji. Być suwerenem to znaczy być decydem, czyli nie podlegać władzy obcej, narzuconej, niechcianej, nie podlegać też tym, którzy władają na mocy dziedziczenia lub zdobyli władzę dzięki sile militarnej. W demokracji bez zgody ludu nikt nie może ludem rządzić. Ta zgoda jest jedynym sposobem otrzymywania oraz sprawowania władzy. W tym sensie ustrój demokratyczny jest ustrojem samorządnym obywateli.

Z ideą suwerenności ludu związane są inne idee i wartości. Należą do nich:

- (a) Autonomia wewnętrzna ludzi oraz ich wolność zewnętrzna. Ludzie w największym stopniu dokonują samorealizacji na podstawie własnych przemyśleń i przekonań. Poza tym w tym ustroju w największym stopniu sami decydują o sobie i swoim otoczeniu. Tworzą prawa, którym podlegają.
- (b) Równość obywateli jest również czymś cennym. W demokracji prawo nie pozwala na uprzywilejowanie kogokolwiek lub na dyskryminację z uwagi na posiadane przez niego przekonania czy poglądy.
- (c) Demokracja sprzyja też tolerancji między ludźmi, a tym samym współpracy pokojowej, mimo różnic w poglądach.
- (d) Zaangażowanie w życie społeczne uświadamia różnice w poglądach i postawach, a zarazem uświadamia te wartości i interesy, które są podzielane. W ten sposób tworzy się demokratyczna wspólnota polityczna oparta na solidarności.

- (e) Wszyscy ludzie mają prawo i szanse brać udział w życiu społecznym i współkształtować je. Umożliwia to z kolei rozwój własnej wiedzy i racjonalności, a w konsekwencji wyzwolenie inwencji koniecznej do rozwiązywania problemów społecznych<sup>3</sup>.

Wymienione cechy demokracji formułowane są nie tylko przez teoretyków polityki, ale również przez polityków. W swojej ostatniej mowie międzynarodowej podczas pobytu w Atenach w dniu 15 listopada 2016 r. prezydent USA Barack Obama przypomniał, że demokratyczny ustroj jest najbardziej zdolny do tworzenia kompromisów, w największym stopniu zapewnia pokój, współdecydowanie obywateli, władzę ludu, sprawiedliwość, stabilność, dobrobyt, kreatywność, postęp<sup>4</sup>.

## Lud jako problem

W koncepcji demokracji podstawowe znaczenie ma pojęcie ludu (*demos, populus*). To ludowi przysługuje suwerenność oraz związane z nią takie cechy, jak: wolność, równość, swoboda decydowania, prawodawstwo. W największym skrócie ujmując, w ustrojach demokratycznych lud to ogół obywateli określonego państwa. Jest to byt polityczny, różny od narodu (*ethnos, nation*). Bo naród łączą w pierwszej kolejności więzy historyczne, społeczne, kulturowe, a nie polityczne. Do ludu mogą należeć członkowie różnych narodów zamieszkujących tereny danego państwa. Obywatel zaś to osoba posiadająca prawa wyborcze. Są to określenia wstępne, teoretyczne, a zarazem enigmatyczne. Nie wskazują bowiem, kto i wedle jakich kryteriów uzyskuje prawa wyborcze. Poza tym sugerują, że w państwach niedemokratycznych, w których nie ma elekcji, nie ma też obywateli. Od początku wprowadzenia ustroju demokracji bezpośredniej w Atenach przez Kleistenesa (508–507 p.n.e.) do dzisiaj teoretycy demokracji oraz politycy borykają się z problemem ustalenia empirycznie klarownych kryteriów przynależności do ludu. W Atenach obywatelami byli wolni (czyli pochodzący od wolnych rodziców) mężczyźni powyżej 20. roku życia, posiadający ziemię i zdolni do udziału w wojnach. Stanowili ok. 10% ludności. Z ludu wykluczeni zostali cudzoziemcy, niewolnicy, dzieci, kobiety. Podobne kryteria przynależności oraz podobne proporcje między obywatelami a mieszkańcami występowały w okresie Republiki Rzymskiej. Tylko 10% mogło uczestniczyć w życiu politycznym, stanowić prawa, wybierać rządzących i być wybranymi do władz politycznych, mieć zapewnioną nietykalność osobistą, brać udział w wojnach, nie być więzionymi bez wyroku sądowego. Pozostałe 90% mieszkańców miało obowiązek pracować na obywateli, być im pomocniczymi lub usłużnymi poddanymi. Nie mieli praw

<sup>3</sup> Por. także: L. Diamond, *The Spirit of Democracy*, Henry and Hold Company, New York 2008, s. 20 i nn.; R. Dahl, *Dilemmas of Pluralistic Democracy*, Yale University Press, New Haven 1982.

<sup>4</sup> <https://www.facebook.com/WhiteHouse/videos/10154938911084238/>

politycznych, a często i cywilnych – byli przywiązani do ziemi i do obywateli. Ich los zależał od woli, interesu, a często i od kaprysu obywatela.

Czasy nowożytne znamionuje powstanie wielkich państw, a wraz z nimi demokracji pośredniej. Wystąpiła ona w dwóch odmianach. Pierwszą jest demokracja szlachecka. Cechuje się przyznaniem praw wyborczych wedle kryterium pochodzenia ze stanu szlacheckiego lub arystokratycznego. Tylko szlachta miała prawo wybierać reprezentantów do parlamentu i być wybrana. W Polsce również królowie byli wybieralni. Posiadała też przywileje (wolności), takie jak: nietykalność osobistą, wolność od uwięzienia bez wyroku sądowego, współudział w uchwalaniu podatków, współdecydowanie o wojnie i pokoju *etc.* W Polsce przedrozbiorowej szlachta liczyła 10% ludności. Podobna sytuacja występowała na zachodzie Europy. Nieobywatelami byli poddani chłopci, mieszczenie, cudzoziemcy oraz kobiety i dzieci. Byli pozbawieni praw politycznych oraz niektórych cywilnych (np. chłopci poddani byli przypisani do ziemi).

W XVIII w. w zachodniej Europie kryterium pochodzenia zostało zastąpione zasadą posiadania własności oraz płacenia podatków. Dzięki temu demokracja szlachecka została zastąpiona burżuazyjną lub liberalną. Nastąpiła zmiana pojęcia obywatela i ludu. Teraz do ludu należeli bogaci. W rezultacie w Anglii w końcu XVIII w. około 3% ludności miało prawo wyboru członków parlamentu, zaś po reformach w roku 1832 wszyscy właściciele i dzierżawcy uzyskali prawo wybierania (czyli czynne prawo wyborcze). Stanowili wówczas 1/3 ludności. Bierne prawo mieli tylko właściciele posiadający 600 funtów dochodu w hrabstwach lub 300 funtów w miastach. Zaś w Stanach Zjednoczonych w końcu XVIII w. obywatele, czyli biali właściciele, stanowili około 6% populacji. Podobna sytuacja panowała w innych krajach zachodnich. We Francji okresu rewolucji lud (obywateli) utożsamiono ze stanem trzecim, czyli z mieszczanami. Przeciwstawiono ich arystokracji oraz klerowi. Wprawdzie po raz pierwszy w okresie jakobińskim Rewolucji oraz po raz drugi w roku 1848 uchwalano konstytucję przyznającą prawa wyborcze wszystkim mężczyznom, ale nie weszły one w życie<sup>5</sup>. Życie polityczne zawsze było dla wybranych, i to wybranych wedle wielu standardów, które ustanawiają swoistą hierarchię wśród obywateli, dzieląc ich na gorszych i lepszych. Najpierw stosowano kryteria pochodzenia, potem posiadania majątku, następnie odpowiednio dużego dochodu, wreszcie utrzymywania się z pracy własnych rąk bądź bycia białym mężczyzną.

Dopiero w XX w. w Europie znoszono stopniowo kryterium cenzusu majątkowego i wprowadzono powszechne prawo wyborcze. W Anglii w roku 1946, w Szwajcarii w 1948 r., w USA w 1965 r., w Polsce w 1946 r. Dzięki temu lud został utożsamiony formalnie ze stałymi, dorosłymi i poczytalnymi stałymi mieszkańcami danego kraju.

---

<sup>5</sup> Por. K. Grzybowski, *Demokracja angielska*, Czytelnik, Kraków 1946; E. Morgan, *Inventing the People: The Rise of Popular Sovereignty in England and America*, Norton, New York 1989.

Te formalne kryteria nie wyczerpują zasad selekcji obywateli i ludu rozumianego jako zbiór obywateli. W praktyce politycznej oraz w koncepcjach teoretyków demokracji stosowanych jest jeszcze wiele innych kryteriów nieformalnych, które decydują o wykluczeniu lub włączeniu odpowiedniej grupy mieszkańców do życia politycznego<sup>6</sup>.

## Suwerenność jako problem

Suwerenność to pełna niezależność w rządzeniu sobą lub wspólnotą polityczną. Oznacza brak zależności od sił i podmiotów zewnętrznych. Wyróżniana jest suwerenność zewnętrzna, czyli niezależność państwa od innych państw, oraz suwerenność wewnętrzna, czyli posiadanie władzy najwyższej, nieograniczonej politycznie przez określony podmiot (monarchę, księcia, grupę rządzącą) w ramach danego państwa lub innej wspólnoty politycznej. Wyróżnić można też suwerenność *de facto* i *de iure*. Pierwsza znaczy posiadanie faktyczne najwyższej władzy na określonym terenie, druga zaś znaczy uznanie władzy najwyższej określonego podmiotu na określonym terenie przez inne podmioty lub przez prawo międzynarodowe. Suwerenność jest zasadą polityczną, prawną oraz do pewnego stopnia moralną.

Suweren to władca i prawodawca, bez nadrzędnej kontroli oraz bez ograniczeń jego władzy przez inne władze w określonym zakresie. On ma prawo i zdolność do rządzenia sobą bez interwencji ze strony innych podmiotów<sup>7</sup>.

Nas interesuje suwerenność wewnętrzna. Jak już wzmiankowaliśmy, w klasycznych teoriach demokracji zasada ta mówi, że w ustroju demokratycznym lud jest ostatecznym i najwyższym źródłem władzy politycznej i jej autorytetu na określonym terenie. Władza i autorytet normatywny polityczny ludu przysługują mu z natury. On odkrywa lub ustanawia dobro publiczne w określonych sytuacjach. Ujawnia swoje preferencje i swoją wolę polityczną m.in. poprzez opinię publiczną oraz poprzez elekcje reprezentantów. Nie musi jej uzasadniać. Ekspresja jego opinii i woli to niezbywalne jego prawa. Z natury jest władzą i autorytetem prawodawczym, sądowniczym i wykonawczym. Swoją władzę i autorytet przekazuje swoim reprezentantom. To znaczy autorytet państwa i rządu jest tworzony i podtrzymywany na podstawie woli i zgody ludu. Lud tworzy w sposób instytucjonalny (w drodze elekcji swoich reprezentantów) władzę polityczną (i inne władze). I on ma ostateczny głos decydujący w sprawach politycznych. Wewnętrzna suwerenność daje siłę ustrojowi lub rządowi do wydawania decyzji wiążących wszystkich

<sup>6</sup> Por. G. Sartori, *op. cit.*; I.M. Young, *Inclusion and Democracy*, Oxford University Press, Oxford 2000, rozdz. 3, 4.

<sup>7</sup> F.H. Hinsley, *Sovereignty*, Cambridge University Press, Cambridge 1986, s. 25-26; N. MacCormick, *Questioning Sovereignty; Law, State and Nation in the European Union*, Oxford University Press, Oxford 1999; R. Prokhovnik, *Sovereignities: contemporary theory and practice*, Palgrave Macmillan, New York 2007.

mieszkańców kraju i utrzymania porządku. Rządy są nie tylko wybierane przez lud, lecz także mają służyć ludowi. Jak to ujął Benjamin Franklin, służenie polega na zapewnianiu ludziom szczęścia i pokoju<sup>8</sup>. Rządy mają więc wyrażać swoimi decyzjami, prawami oraz wyrokami wolę ludu. Jakie konkretne formy i organy rządu zostaną powołane, to zależy od poszczególnych ludów<sup>9</sup>. Przyjmuje się, że demokracja bezpośrednia jest najbardziej ewidentną manifestacją zasady suwerenności.

Problematyka suwerenności nie jest jednak tak prosta, jak ją próbują przedstawić niektórzy teoretycy i praktycy demokracji. Po pierwsze, zasada suwerenności, rozumiana jako niezależna od czynników zewnętrznych i podejmująca decyzje polityczne samodzielnie wola ludu, nie jest związana definicyjnie ani faktycznie z demokracją. Wola ludu może bowiem być reprezentowana przez monarchę, dyktatora, partię polityczną, czyli przez podmioty niewybrane w drodze formalnych elekcji. Reprezentowanie w takich przypadkach polega na działaniach władz akceptowanych przez lud lub zgodnych z opiniami, interesami i dobrem ludu. Na przykład lud może zaakceptować faktycznie (milcząco lub deklaratywnie) jako swojego władcę generała, który wyzwolił go z niewoli silniejszego obcego państwa.

Po drugie, przypisywanie ludowi pełnej czy absolutnej suwerenności budzi wątpliwości, z uwagi na zasady funkcjonowania demokracji, wszak prawa wydaje parlament a nie lud, zaś decyzje polityczne podejmuje i zarządza ich wykonanie rząd. W praktyce lud nie ma w okresie między elekcjami wpływu na to, jakie prawa zostaną uchwalone, ani jakie decyzje rząd podejmie. Ani lud jako całość, ani jego obywatele nie są obecni w parlamencie w osobach swoich przedstawicieli. Lud staje się suwerenem jedynie w sytuacjach decydowania w czasie brania udziału w elekcjach, referendach, plebiscytów, zatwierdzania konstytucji. Ale i w tych przypadkach jego rola jest ograniczona, bowiem listy kandydatów na posłów i senatorów przygotowują gremia kierownicze partii politycznych, referenda organizuje administracja rządowa (w Polsce sejm musi wydać na nie zgodę), eksperci przygotowują treść konstytucji.

Po trzecie, władza ludu oraz jego przedstawicieli jest ograniczona przez wiele czynników zastanych i niezależnie istniejących. Tak więc ograniczają ją konstytucje i prawa stanowione zastane, prawa człowieka, prawa zwyczajowe przestrzegane w społeczeństwie, normy moralne, a nawet religijne dominujące w społeczeństwie. Do tego dochodzą podmioty władcze subpolityczne (korporacje, organizacje, kościoły), sąsiednie państwa, prawo międzynarodowe. Wszystkie te czynniki i podmioty to rodzaje sił, z którymi rządy muszą się liczyć, i z którymi musi się liczyć wola ludu. One niejako są też współsuwerenami politycznymi. Są to suwerenności i suwereni częściowi, o ograniczonym zakresie. Podmioty

<sup>8</sup> G. Wood, *The Creation of the American Republic, 1776–1787*, Norton, New York 1969.

<sup>9</sup> M. Peterson (ed.), *The Portable Thomas Jefferson*, Penguin, Harmondsworth 1975.

reprezentujące wymienione siły lub władze, odpowiednio do swojej siły, autorytetu i uprawnień, podejmują w miarę niezależne decyzje w pewnym zakresie swojej działalności i wpływają na decyzje rządów.

Po czwarte, na co dzień coraz większą rolę w przygotowywaniu decyzji, opinii oraz rozwiązywaniu problemów politycznych i społecznych odgrywają eksperci, zawodowi prawnicy, zawodowi politycy, działacze partyjni.

Po piąte, decyzje w parlamencie podejmowane są większością głosów. Większość parlamentarna nie wyraża zwykle woli i opinii, i interesów wszystkich obywateli w takim samym stopniu, lecz preferuje tych, którzy stanowią większość polityczną w społeczeństwie.

Po szóste, członkowie parlamentu często wyrażają interesy i opinie własne lub elit ideologicznych względnie ekonomicznych. Podejmują decyzje korzystne przede wszystkim dla nich oraz słuszne według ich opinii. Uważają przy tym, że są bardziej oświeceni niż lud i lepiej wiedzą na czym polega dobro ludu.

Po siódme, zasada suwerenności spełnia funkcje instrumentalne dla rządzących. Służy im ona do legitymizowania posiadania władzy. Odrzucenie zasad wywodzenia się władzy od Boga oraz od przodków na mocy dziedziczenia, spowodowało konieczność nowego jej uzasadnienia. Instytucjonalnie najlepiej nadawała się do tego zasada zgody ogółu wyborców. W ten sposób władza jest legitymizowana od dołu, przez poddanych władzy. Instrumentalizacja woli lub zgody ludu podważa samą zasadę suwerenności ludu, bo zamienia ją w narzędzie dla utrzymania się przy władzy pewnych grup, które nie muszą z zasady reprezentować ludu. Instrumentalizacja woli ludu oznacza zgodę na manipulowanie nią<sup>10</sup>.

W świetle powyższych uwag zwykli obywatele okazują się tylko formalnie lub nawet fikcyjnie członkami ludu suwerennego. Faktycznie są przydatni jako autoryzujący rządzących swoimi głosowaniami oraz potrzebni jako stabilizujący gospodarczo i politycznie istniejące struktury władzy. Oni nie rządzą ani nie wpływają na rządzących na co dzień. A rządzący demokratycznie nie muszą realizować ich interesów w sposób lepszy od rządzących w sposób niedemokratyczny. Sama zaś suwerenność polityczna to zasada, której realizacja jest rozproszona między rozmaite podmioty, również w demokracji. System demokratyczny opiera się na wielu zasadach, czynnikach i wartościach. Wszystkie one odgrywają rolę w kształtowaniu systemu demokratycznego.

---

<sup>10</sup> Por. Ch.W. Morris, *An Essay on the Modern State*, Cambridge University Press, Cambridge 1998, rozdz. 7; H. Kochler (ed.), *The Crisis of Representative Democracy*, Verlag Peter Lang, Frankfurt a. Main, Bern, New York 1987.



## Z historii filozoficznej refleksji nad demokracją

### Arystotelesa hierarchia demokracji i obywateli

Dokonyamy obecnie przeglądu wybranych tekstów klasyków filozofii wypowiadających się na temat demokracji. Ich przypomnienie ułatwi uwypuklenie głównych tez artykułu. Pominiemy znane z krytycyzmu wobec demokracji wypowiedzi Platona<sup>11</sup>. Najobszerniej omówił zasady demokracji Arystoteles. Nie jesteśmy w stanie zanalizować ich w szczegółach, jednak przypomnimy podstawowe tezy. Jak wiadomo Stagiryta wyróżnił trzy ustroje pozytywne, których celem jest kalokagathia, czyli szczęście i piękno wszystkich obywateli (monarchię, arystokrację i politeję) oraz trzy złe, zwyrodniałe ich przeciwieństwa, których celem jest tylko interes rządzących: tyranie, oligarchię i demokrację. Demokrację uznał za ustrój najlepszy wśród najgorszych. Jest ona złem koniecznym w państwach o wielkiej liczbie ubogich. Bowiem cechuje się tym, iż jest to system rządów obywateli ubogich korzystnych dla ubogich, a niekorzystnych, a czasem wręcz wrogich, dla bogatych. Arystoteles wymienia kilkanaście podstawowych cech idealnego modelu demokracji (czyli skrajnie negatywnej wersji demokracji). Wśród cech definicyjnych na czoło wysuwają się wartości: wolność obywateli, ich równość, ubóstwo obywateli, wielka liczba obywateli biorących udział w rządzeniu. W demokracji skrajnej wszyscy wolni są obywatelami i mogą brać udział w zgromadzeniach ludowych oraz sprawować urzędy. Urzędy obsadzone są w zasadzie w drodze losowania. Wszyscy decydują o sprawach państwa na zgromadzeniach i pełnią władzę sądowniczą. Udział w zgromadzeniach oraz sprawowanie urzędów są opłacane, by umożliwić udział w nich ubogim. Niskie pochodzenie, ubóstwo i nieokrzesanie to cechy pozytywne obywateli<sup>12</sup>. Jest to demokracja woluntarystyczna. W niej prawa nie rządzą, ale o wszystkim decyduje wola większości na zgromadzeniach. Taka charakterystyka wyklucza ze sfery polityki, z udziału w rządzeniu oraz z posiadania obywatelstwa tych, którzy nie urodzili się wolnymi, a więc niewolników, cudzoziemców, metojskich, kobiety. Dopuszcza jednak, a nawet promuje i uprzywilejowuje wolnych biednych. Demokrację Arystoteles traktuje jako zło konieczne. Dywaguje:

[...] nad kim ma posiadać władzę masa wolnych obywateli, a więc ci, co ani nie są bogaci, ani też nie odznaczają się jakkolwiek cnotą. Dać im dostęp do najwyższych urzędów nie jest rzeczą bezpieczną (gdyż wskutek braku poczucia sprawiedliwości i braku umiaru w pewnych wypadkach czyniliby krzywdę, w innych popełnialiby błędy). Nie dać im zaś dostępu i wyłączyć ich, budzi obawy, bo skoro znajdzie się ich wielu pozbawionych dostępu do godności i bez mienia, to państwo z koniecz-

<sup>11</sup> Platon, *Państwo*, przeł. W. Witwicki, PWN, Warszawa 1958, 715A, 715 B.

<sup>12</sup> Arystoteles, *Polityka*, przeł. L. Piotrowicz, PWN, Warszawa 1964, VI 1317b.

ności pełne będzie nieprzyjaciół. Nie pozostaje więc nic innego, jak przyznać im udział w radzie i w sądach.<sup>13</sup>

Arystoteles dokonał hierarchizacji (gradacji) systemów demokracji, od najgorszych do najlepszych. Za kryterium gradacji przyjął zależność ilości i jakości przyznanych uprawnień obywatelom od posiadanych przez nich cech: cnoty, cenzusu majątkowego, szlachetności, rozsądku (umiejętności). Obywatele (wolni), nawet w ustrojach demokratycznych, nie są równi politycznie i społecznie. Są lepsi i gorsi. Nie mogą mieć więc równych praw w życiu politycznym i w rządzeniu krajem. Im obywatel jest bardziej cnotliwy (moralny), mądry, bogaty, szlachetny, tym winien mieć większe uprawnienia, a więc winien mieć prawo nie tylko głosowań w zgromadzeniach, ale też mieć ważniejszy głos w zgromadzeniach, być wybieranym i zajmować ważniejsze urzędy, mieć możliwość sędziowania. Natomiast gorsi obywatele, również w ustroju demokratycznym, nie powinni być dopuszczani do pełnienia ważnych urzędów, a najgorsi (najbiedniejsi, najmniej rozsądni, nieumiarkowani, chcący łupić bogatych) nawet do wyboru ważnych urzędników. Im lepszy rodzaj demokracji w tym większym zakresie stosuje wymienione kryteria. Arystoteles powtarza, że każdy rodzaj demokracji musi najgorszą część ludności odsuwać od rządów. Jeśli tego nie robi, to powstaje skrajna negatywna wersja demokracji, która przekształca się w tyranję. W najgorszej demokracji lud stoi ponad prawem, decyzje i uchwały zgromadzeń o wszystkim decydują. System demokratyczny w ten sposób upada. Rządzą demagodzy, którzy gnębią uczciwych i bogatych, a oglupiają biednych, obiecując im dobrobyt. Dla utrzymania się przy władzy czasem nawet niewolników czynią wolnymi<sup>14</sup>. Najlepsza jest demokracja nomotetyczna, czyli taka, w której rządzą nie uchwały, ale prawa rozumne, sprawiedliwe (czyli zgodne z porządkiem kosmicznym), a zgromadzenia decydują jedynie o najważniejszych sprawach państwa, pozostawiając sprawy bieżące wybranym urzędnikom. Dostęp do urzędów w takiej demokracji jest zastrzeżony dla obywateli mających przynajmniej mały majątek oraz cechujących się cnotą (czyli moralnych). Najlepsza demokracja jest oparta na klasie średniej, czyli rolnikach i hodowcach. Są to ludzie średnio zamożni, pracowici, cnotliwi, niekłótlivi, niezazdrośni, niechciwi władzy ani przywilejów. Zadowolają się korzystaniem z czynnego prawa wyborczego. Na stanowiska i urzędy wybierają cnotliwych, kompetentnych i bogatych<sup>15</sup>. Jednocześnie Arystoteles jak gdyby chce usprawiedliwić swoją zgodę na funkcjonowanie gorszych odmian ustroju demokratycznego, wskazując, że wielka liczba mało zamożnych i mało cnotli-

<sup>13</sup> *Ibidem*, III 1281b. W czasach Arystotelesa w Attyce mieszkało ok. 315 tysięcy osób, a obywatelami (urodzonymi z wolnych rodziców) było ok. 40 tysięcy. Władza demokratyczna składała się z Rady liczącej 500 członków, Zgromadzenia oraz urzędników. Radę wybierano losowo na Zgromadzeniu, w którym mogli uczestniczyć i przemawiać, i głosować wszyscy obywatele. Zajmowała się finansami, polityką zewnętrzną, administracją i wojskiem. Urzędników wybierano na jeden rok i kontrolowano.

<sup>14</sup> *Ibidem*, VI 1319b.

<sup>15</sup> *Ibidem*, VII 1318b, IV 1291b.

wych może w sumie zrekompensować braki w majątku i cnocie poszczególnych (jednostkowych) członków zgromadzenia ludu. W tym kontekście autor *Polityki* wyróżnia równość opartą na liczbie oraz równość oparta na wartości (czyli stosunkową). Uprawnione jest więc przyznawanie również biednym pewnych praw wyborczych i praw kontroli urzędników, tym bardziej że do ludu (a więc i do zgromadzeń) należą też cnotliwi i bogaci obywatele, którzy głosują razem z biednymi i niecnotliwymi.

Podobne, do wymienionych wyżej, kryteria stosuje Arystoteles do gradacji innych ustrojów politycznych oraz do obywateli we wszystkich ustrojach. Z tym, że w stosunku do innych ustrojów rozbudowuje je. Obywatel ma udział w rządzie, czyli co najmniej ma prawo uczestniczyć w zgromadzeniach ludowych. Obywatелеm jest ten, kto jest człowiekiem wolnym. Zwykle jest wolnym z urodzenia (tzn. na mocy pochodzenia od wolnych rodziców). Jednak czasem władcy czynią obywatelami posiadających tylko jednego rodzica wolnego, wyzwolenców (byłych niewolników) lub metojków (przybyłych cudzoziemców). Są oni obywatelami gorszego rodzaju. Według autora *Polityki* w życiu politycznym rolę odgrywają następujące cechy obywateli: wolne urodzenie, przynależność do szlacheckiego rodu, majątek, cnota oraz wykształcenie. Píše, że pochodzący ze szlacheckiego rodu, bogaci, mądrzy i cnotliwi są w wyższym stopniu obywatelami niż ludzie z gminu, biedni, niecnotliwi. Największą rolę odgrywa cnota. Polega ona na zdolności obywateli do rządzenia dla urzeczywistnienia życia cnotliwego wspólnoty politycznej oraz bycia posłusznym rządzącym. W praktyce taką cnotę polityczną posiadają ci, którzy dysponują ogólnymi cnotami charakteryzującymi dobrego człowieka: sprawiedliwością, mądrością, panowaniem nad swoimi namiętnościami i dzielnością. Lepszy muszą mieć większe uprawnienia polityczne w państwie. I ustroje są tym lepsze, im w większym stopniu realizują zasadę zapewniania bardziej cnotliwym większych uprawnień politycznych.

Za najlepszy ustrój uznał Stagiryta *politeję*. Ona zapewnia najwięcej szczęścia i cnoty ogółowi obywateli. Pojmował ją z jednej strony jako swoiste połączenie najlepszych cech oligarchii i demokracji, bowiem uwzględnia udział we władzy zarówno bogatych, jak i biednych. Z drugiej zaś twierdził, że najlepszy ustrój potrzebuje obywateli cnotliwych (bezwzględnie sprawiedliwych, rozumnych i dzielnych). A takimi mogą być tylko niektórzy bogaci. Zaś pospoliccy rzemieślnicy, wyrobownicy, handlowcy i inni zajmujący się pracą na swoje utrzymanie nie mają czasu ani ochoty żyć szlachecznie i rozwijać cnoty, a więc nie powinni w najlepszym ustroju być obywatelami lub mieć pełni praw obywatelskich (nie mogą pełnić urzędów, ani być mężami stanu)<sup>16</sup>.

Tak wygląda ujęcie modelowe ustrojów. Arystoteles wielokrotnie jednak powtarza, iż o tym, który ustrój faktycznie jest najlepszy dla danego społeczeń-

---

<sup>16</sup> *Ibidem*, VII 1329a.

stwa, zależy od samego społeczeństwa, od jego struktury klasowej, moralności, zwłaszcza od pojęcia sprawiedliwości, od obyczajów i dążeń do szczęścia.

Scharakteryzowaliśmy stanowisko Arystotelesa dotyczące demokracji i najlepszego ustroju politycznego, ponieważ wywarło ono wpływ na wszystkich wybitnych filozofów zajmujących się problematyką polityki, mimo że odnosiło się tylko do demokracji bezpośredniej. Jego idee jednak odnaleźć można w różnych nowożytnych i współczesnych koncepcjach demokracji i polityki, dokonujących refleksji nad demokracją pośrednią. Do nich filozofowie polityki odnoszą się w sposób pozytywny lub krytyczny. Ale nawet krytycy przejmują pewne elementy jego teorii. Do takich elementów należą właśnie podkreślane wcześniej zasady wyróżniania obywateli od pozostałych mieszkańców oraz dokonywanie segregacji wśród obywateli na lepszych i gorszych, jak również przyznanie pełni praw tylko najlepszym. Tylko oni mogą pełnić najwyższe urzędy i zajmować stanowiska – nawet w ustroju demokratycznym. Pozostali zdegradowani zostali do szarych wyborców, skazanych na wybory rządzących spośród już wyselekcjonowanych w sposób niedemokratyczny. Społeczeństwo nie jest złożone z równych i te nierówności – mimo prawnych równych uprawnień obywateli – odgrywają istotną rolę polityczną i prawną w funkcjonowaniu wszystkich ustrojów i państw. Dyskryminacja niektórych nie jest tylko faktem, ale także normą prawną i moralną we wszystkich wspólnotach politycznych. Jest to norma obowiązująca dla dobra tych wspólnot. W teorii Arystotelesa demokracja jest pojmowana, z jednej strony jako sposób na słabianie niezadowolenia biednych ze swojej sytuacji. Zostają dowartościowani. Z drugiej strony umiarkowane rodzaje demokracji służą czynnym obywatelom, czyli zawodowym politykom i mężom stanu do zdobycia władzy i zapewnienia jej spokojnego sprawowania za zgodą obywateli biernych politycznie.

### **Gradacja obywateli w teorii Montesquieu**

W literaturze przedmiotu powszechne uznanie znalazło stanowisko przeciwstawiające demokrację nowożytną (pośrednią) starożytnej (bezpośredniej) oraz myśl polityczną nowożytną (koncepcje umowy społecznej) myśli starożytnej (koncepcjom dobra wspólnego jako celu i podstawy konstytuowania państwa). Jednak przy bliższym wglądzie w teksty starożytnych i nowożytnych filozofów polityki uderza podobieństwo między nimi. W nowożytnych tekstach występują te same idee i struktury rozumowania, które znajdują się w starożytnych. Nawet wspomniana teoria umowy posiada analogie w myśli Arystotelesa. John Locke uznał, że ustroje i władze polityczne są tworzone w drodze umowy przez właścicieli, po to, by skutecznie zabezpieczyć ich życie i majątki<sup>17</sup>. W *Polityce* Arystoteles wielokrotnie powtarza, że obywatele ustanawiają rządy dla zapewnienia sobie bezpieczeństwa i korzyści. W zależności od potrzeb, opinii i sytuacji jedni wy-

<sup>17</sup> Por. C.B. Macpherson, *The Real World of Democracy*, Clarendon Press, Oxford 1967.

bierają sobie królów, inni oligarchów, jeszcze inni tyranów lub senatorów<sup>18</sup>. Jan Jakub Rousseau z kolei podkreślał, iż dobry ustrój tworzą ci, którzy reprezentują wolę powszechną ludu. Wola powszechna jest wolą moralną. Wola powszechna jest zawsze słuszna, bo skierowana na realizację wspólnego dobra. Myśl ta stanowi niemal dosłowne powtórzenie tezy Arystotelesa, iż najlepszym ustrojem politycznym jest ten, który oparty jest w największym stopniu na cnocie. Rousseau, podobnie jak Arystoteles, uważał, że w konkretnych państwach mogą reprezentować wolę moralną wybrańcy szczególnie predysponowani moralnie i intelektualnie, a nie tłum szarych obywateli. Ci ostatni nie zawsze są oświeceni lub nie zawsze wystarczająco moralni (cnotliwi), dlatego mogą nie być świadomi tego, na czym polega ich dobro oraz dobro całej wspólnoty<sup>19</sup>.

Poniżej przedstawimy pokrótce poglądy na demokrację wybitnego teoretyka polityki, jakim był Montesquieu. Potraktujemy je jako reprezentatywne dla myśli politycznej Oświecenia. Francuski filozof, w stylu Arystotelesa, definiuje rządy wedle kryterium liczby osób posiadających najwyższą władzę lub uprawnionych do jej posiadania. Wyróżnia trzy rodzaje rządów: republikański, monarchiczny i despotyczny. W monarchicznym władza jeden człowiek na podstawie praw, zaś w despotycznym jeden człowiek bez praw, tzn. na podstawie swojej woli i zachcianek. Natomiast rząd republikański dzieli na dwa rodzaje lub dwa modele: demokrację i arystokrację. W demokracji cały lud jako ciało ma najwyższą władzę, zaś w arystokracji jedynie część ludu sprawuje najwyższą władzę. W ustroju arystokratycznym suwerenem jest szlachta i arystokracja. To oni tworzą prawa, a zwykły lud to poddani suwerena. Chociaż Montesquieu wymienia też bogatych (a więc chyba mieszczan) jako obywateli ustroju arystokratycznego. W demokracji lud jest suwerenem, a jego wola decyduje o wszystkim – jest to więc wola niejako monarchiczna<sup>20</sup>. Podstawą demokracji są takie wartości, jak: równość, wolność, skromność, poświęcenie dla dobra publicznego. W dobrze urządzonej demokracji majątki powinny być małe i w miarę równe, a ludzie roztropni. Rzecz interesująca, Montesquieu wiele miejsca poświęca demokracji i warunkom jej funkcjonowania. Wydaje się, że sympatyzuje z tym ustrojem, bardziej niż z pozostałymi. Szeroko omawia ustroje demokratyczne Aten, Sparty, Rzymu. Zarazem już na pierwszych stronach rozważań swojego dzieła *O duchu praw* ogranicza wolę ludu i wątpi w jego zdolności do rządzenia. Skutki funkcjonowania demokracji też ocenia nisko. Według niego republika demokratyczna

<sup>18</sup> Arystoteles, *Polityka*, IV, 1289b-1290a.

<sup>19</sup> J.J. Rousseau, *Umowa społeczna oraz Uwagi o rządzie polskim; Przedmowa do Narcyza; List o widowiskach; List o Opatrzności; Listy moralne; Listy do arcybiskupa de Beaumont; Listy do Malesherbes'a*, przeł. B. Baczek, W. Bieńkowska, M. Pawłowska, A. Peretiatkowicz, J. Rogoziński, M. Staszewski, B. Strumiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996.

<sup>20</sup> C.L. Montesquieu, *O duchu praw*, przeł. T. Boy-Żeleński, przejrzał i uzupełnił M. Szczaniecki, Warszawa 1957, PWN, t. 1, s. 34-36.

wytwarza ludzi miernych, przeciętnych. Oni ją mają budować. Pisze, że ludowi brakuje rozumu, by mógł sam rządzić:

Tak jak większość obywateli, którzy mają dosyć rozumu, aby wybierać, nie mają go na tyle, aby się nadawali do wyboru, tak samo lud, który ma dosyć rozeznania, aby sobie zdać sprawę z rządów drugich, nie jest zdolny rządzić sam.<sup>21</sup>

Ta opinia o ludzie wymaga jednak doprecyzowania. Otóż Montesquieu pojęcia ludu używa w sposób wieloznaczny. Czasem w jego ujęciu do ludu w ustroju demokratycznym należą wszyscy obywatele danego państwa, a czasem utożsamia lud tylko z niższymi warstwami obywateli. Pisze, że lud dzieli się na klasy, czyli warstwy społeczne. Klasy powstają w wyniku stosowania kryteriów ekonomicznych, prawnych i politycznych. Należący do różnych klas mają mieć (i zwykle mają) różne uprawnienia polityczne. Zasadą podziału właściwą i przynoszącą dobre skutki jest taka, która bogatszym daje większe uprawnienia wyborcze (mogą wybierać na wszystkie stanowiska polityczne) i urzędy, zaś uprawnienia biednych ogranicza do wybierania tylko na stanowiska niższego szczebla. Bogaci powinni też dysponować większą liczbą głosów w czasie wyborów, by zrównoważyć wielką liczbę biednych wyborców. Również prawa (bierne) do pełnienia stanowisk i urzędów publicznych i politycznych są nierówne, bo tylko bogaci mogą być wybierani na ważne stanowiska państwowe. Autor kończy tę dywagację refleksją, znaną już z tekstów Stagiryty, iż bogaci są bardziej rozumni, bardziej oświeceni. Lud natomiast działa pod wpływem namiętności i chciwości, jest nieopanowany. To motłoch biegnący do zguby, o ile nie jest temperowany przez bardziej oświeconych<sup>22</sup>. Uzasadnia swoje tezy dodatkowo, powołując się na fakty, iż podobne do proponowanych przez niego, zasady panowały w starożytności za czasów Solona oraz w Republice Rzymskiej. W tej ostatniej lud był podzielony na centurie, kurie i plemiona. Centurie miały podstawowe znaczenie przy głosowaniach. Patrycjusze i możni tworzyli 98 centurii, zaś reszta obywateli 95 centurii, co zapewniało bogatym przewagę w głosowaniach. W kuriach i plemionach patrycjusze nie mieli przewagi, ale i tak zatwierdzali wszystkie wnioski i je kontrolowali.

Ustroje różnią się nie tylko odmiennymi zasadami dotyczącymi uprawnień obywateli do rządzenia, ale też tzw. sprzężynami rządzenia. Autor ma na myśli pewne zasady normatywne, moralne, które leżą u podstaw ustrojów, i których dobra realizacja zapewnia im żywotność i stabilizację. W monarchii jest nią honor, w despotii lęk, w arystokracji cnota rozumiana jako umiarkowanie w dążeniach do przywilejów i władzy. Zaś w demokracji ważna jest cnota polityczna rozumiana jako moralność publiczna obywateli, a zwłaszcza rządzących, niezbędna dla dobrego funkcjonowania ustroju i państwa. W demokratycznym systemie oznacza ona umiłowanie demokracji oraz wartości i norm ją konstytuujących. Zawiera pewne normy i wartości w postaci zakazów i nakazów. Zakazuje egoizmu, partyjniac-

---

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 37.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 38, 40.

stwa, frakcyjności, zbytku, chciwości. Nakazuje równość, dbanie o sprawy ogółu, wzniesienie się ponad własne interesy egoistyczne i nadanie prymatu interesom wspólnoty politycznej. W skład cnoty, czyli moralności publicznej (politycznej) wchodzi też takie wartości, jak: miłość ojczyzny, miłość wolności, tworzenie dobrych praw oraz przestrzeganie ich<sup>23</sup>. Ustrój demokratyczny psuje się, gdy duch równości upada lub gdy każdy ma zbyt wygórowane ambicje polityczne. W żadnym ustroju nie jak tak, żeby wszyscy rządili, w żadnym też nie ma doskonałej równości w tym zakresie. Wszak obywatele w swojej masie są niekompetentni do tego, by zajmować stanowiska polityczne. Dlatego winni ograniczyć swoje ambicje i zadowolić się udziałem w głosowaniach. Montesquieu powtarza, że dla dobrego funkcjonowania systemu demokratycznego i państwa trzeba zachować umiar w realizacji wartości wolności i równości. Bez tego ustrój demokratyczny nie może dobrze funkcjonować<sup>24</sup>. Istotną rolę w zapewnieniu stabilizacji ustroju i ograniczaniu nadmiernych dążeń zwykłych obywateli do władania oraz do posiadania dóbr odgrywają dobre prawa oraz zasada równowagi władz. Prawa tworzone przez oświeconych i podział władz służą hamowaniu nierozsądnych dążeń ludu do rządzenia.

Znaczy to, że suwerenność prawna, formalna nie pokrywa się i nie może pokrywać się z suwerennością faktyczną. Realizacja tej pierwszej doprowadziłaby do upadku systemu politycznego. W sensie politycznym i moralnym właściwe jest więc tworzenie ustroju demokracji ograniczonej, czyli swoistej arystokracji lub oligarchii. Wydaje się, że w teorii Montesquieu mamy do czynienia od początku z sytuacją hipokryzji lub oszustwem przy rozważaniu problemu ustroju demokratycznego. Demokracja jest bowiem, w świetle powyższych uwag, niemożliwa do zrealizowania lub wręcz szkodliwa. Jest to taki ustrój, w którym na niby tylko rządzi lud, a faktycznie rządzą bogaci. Powstaje problem, dlaczego w takim razie w ogóle proponowane są zasady demokratycznych ustrojów, i dlaczego nawołuje się do ich wcielania w życie. Na to pytanie francuski myśliciel nie odpowiedział, a nawet go nie postawił. Po prostu założył, że społeczeństwa wybierają różne ustroje w zależności od ich mentalności, moralności, tradycji, warunków materialnych, w jakich żyją, a nawet od tego, w jakim klimacie żyją.

### **John Stuart Mill: dobra demokracja, a zły lud**

John Stuart Mill jako pierwszy wśród teoretyków liberalizmu opowiedział się za ustrojem demokratycznym, w którym uprawnienia do głosowania mają posiadać kobiety oraz ci dorośli mężczyźni, którzy żyją z pracy własnych rąk i nie pobierają zasiłków – a nie tylko właściciele płacący podatki. Ustrój demokracji pośredniej (parlamentarnej), który nazywał rządem reprezentatywnym, potraktował jako

---

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 50, 69 i in.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 173.

najlepsze polityczne narzędzie do osiągnięcia celów i wartości cenionych przez jednostki i społeczeństwa.

Nic łatwiejszego, jak dowieść, że ideałem najlepszej formy rządu jest ten rząd, który najwyższą władzę składa w ręce połączonej masy społeczeństwa; w którym każdy obywatel nie tylko ma głos przy wykonywaniu tej władzy, ale powoływany bywa do rzeczywistego udziału w rządzie, sprawując urzędy publiczne miejscowe lub ogólne.<sup>25</sup>

W rządzie całkowicie ludowym każdy jest stróżem swoich spraw, nikt nie jest wykluczony. Zaś cały lud wykonuje władzę najwyższą za pośrednictwem wybieranych deputowanych. Taki ustrój przynosi najlepsze skutki dla obywateli.

Mill wymienia wiele ważnych pozytywnych celów i wartości osiągniętych dzięki demokracji. A więc zapewnia ona największą wolność, bo obywatele mogą sami decydować o swoich sprawach w życiu osobistym oraz wspólnie w życiu publicznym. Zakres interwencji administracji i biurokracji jest ograniczony. Z instytucją elekcji demokratycznych wiąże się lepsza niż w innych ustrojach realizacja interesów obywateli, bo władza musi liczyć się z opiniami i interesami swoich wyborców. Jeśli się nie liczy, to zostanie zmieniona. W rezultacie funkcjonowania demokracji następuje wzrost dobrobytu ludności. Demokracja sprzyja również pokojowi i pokojowemu rozwiązywaniu konfliktów, jako że ludzie nie chcą ginąć na wojnie. To w ustrojach niedemokratycznych władcy dysponują życiem ludzi i ich kosztem prowadzą wojny. Demokracja też powoduje wzrost świadomości i wiedzy o sprawach publicznych, jak również wzrost umiejętności komunikacji między ludźmi, bo zmusza do współdziałań. Następuje w rezultacie postęp intelektualny i moralny społeczeństw demokratycznych<sup>26</sup>.

Te pomyślnie rezultaty ustrój demokratyczny przynosi tylko w pewnych warunkach. Warunki można podzielić na dwa typy. Pierwszy obejmuje odpowiednie urządzenie ustroju. Chodzi o odpowiedni charakter i treść konstytucji, o sprawne instytucje sądownicze. Ważne jest samoograniczenie się poszczególnych władz oraz zachowanie równowagi władz, ale z przewagą władzy prawodawczej. Parlament ma być organem żądań ludu, miejscem dyskusji o sprawach publicznych. On ma nadzorować i kontrolować biurokrację. W nim też ma być zachowana zasada równowagi sił między różnymi grupami interesów, zwłaszcza między pracodawcami a pracownikami<sup>27</sup>.

Drugi typ warunków obejmuje stan społeczeństwa. Konkretyzacje instytucjonalne i prawne demokratycznego ustroju uczynią go sprawnym jedynie wtedy, gdy uwzględnią konkretne warunki, i zostaną przystosowane do określonego społeczeństwa – do jego mentalności, poziomu cywilizacyjnego, moralnego, do wartości, inteligencji, obyczajów, tradycji. Mill głosi, że demokracja jest dla

---

<sup>25</sup> J.St. Mill, *O rządzie reprezentatywnym. Poddanie kobiet*, przeł. G. Czernicki, M.Ch. Chyżyńska, wstęp J. Hołówka, Znak, Kraków 1995, s. 76.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 60 i n.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 98 i in.



narodów cywilizowanych, tzn. takich, które posiadają już odpowiedni poziom intelektualny i moralny, potrafią debatować o sprawach, na które mają odmienne poglądy, a nie rozstrzygają ich w sposób siłowy. Dla narodów niecywilizowanych się nie nadaje, bo one nie umieją korzystać z wolności. Dla nich najbardziej odpowiednim systemem politycznym jest tyrania lub despotyzm. Należy je ucywilizować, używając siły i przymusu. Ale i w społeczeństwach cywilizowanych stosowanie demokracji to problem złożony. Niebezpieczeństwa wynikają z kilku przyczyn:

- (a) każdy kieruje się własnym egoistycznym interesem i nie liczy się z innymi;
- (b) większość obywateli nie wie na czym polega ich interes długoterminowy;
- (c) obywatele nie są uczciwi;
- (d) obywateli i parlamentarzystów cechuje niska inteligencja;
- (e) brak skłonności do samoograniczania się<sup>28</sup>.

Szczególnie wiele miejsca poświęca Mill niebezpieczeństwu podporządkowania mądrej mniejszości przez głupią większość i głupich reprezentantów większości. Lud sprawujący władzę, nie jest bowiem tym samym ludem, nad którym władza jest sprawowana. Realizacja woli ludu oznacza bowiem zwykle wcielanie woli najliczniejszej lub najaktywniejszej części ludu. Powstaje tyrania większości. Wolność i działalność indywidualów, szczególnie wybitnych osób, zostaje ograniczona. Większość (do niej należą pracobiorcy) bowiem jest z reguły głupsza od mniejszości. Zacytujmy klasyka liberalizmu:

Ci, których opinie znane są pod nazwą opinii publicznej, nie zawsze należą do tej samej warstwy społecznej; w Ameryce jest to cała ludność biała; w Anglii głównie klasa średnia. Ale są to zawsze masy – to znaczy zbiorowa miernota.

I dalej, narzekając, że ta miernota nie słucha mądrzejszych, Mill kontynuuje

[...] rząd miernoty jest miernym rządem. Żaden rząd utworzony przez demokrację lub liczną arystokrację nie wzniósł się nigdy ani wznieść się nie mógł ponad mierność, czy to w swoich czynach politycznych, czy w popieranych przez siebie opiniach, zaletach i postawach umysłu, chyba w tej mierze, w jakiej suwerenna Mnogość ulegała wpływowi rad (i w najszcześniejszych okresach zawsze tak czyniła) bardziej utalentowanego lub wykształconego Jednego lub nielicznych. Inicjatywa wszystkiego, co mądre lub szlachetne wychodzi i musi wychodzić od jednostek; zazwyczaj najpierw od jednej jednostki. Przeciętny człowiek widzi swój zaszczyt i chwałę w tym, że jest zdolny pójść za tą inicjatywą, że mądre i szlachetne rzeczy znajdują w nim oddźwięk i że dąży do nich świadomie.<sup>29</sup>

Według niego tylko garstka osób jest zdolna przyczynić się do poprawiania społeczeństw. I ci są w ustrojach demokratycznych tłumieni i poniżani przez tłumy, masy.

Mill proponuje różne zabezpieczenia przed tyranią woli ludu, czyli przed złym panowaniem głupiej większości. Mają one zarazem umożliwiać

<sup>28</sup> J.St. Mill, *Utylitaryzm. O wolności*, przeł. M. Ossowska, A. Kurlandzka, PWN, Warszawa 1959, s 130-134.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 212.

rządzenie mądrym, inteligentnym, dbającym o rozwój całości: głosowanie proporcjonalne, a nie większościowe; przyznawanie dwóch głosów inteligentnym i wykształconym; odebranie prawa głosów niepiśmiennym, niezającym matematyki ani geografii; bankrotom; niepotrafiącym utrzymać się z pracy własnych rąk; nieplacącym podatków<sup>30</sup>.

Reasumując, przedstawiona krótka charakterystyka teorii Milla wskazuje na napięcia obecne w niej i rodzi wiele znaków zapytania. Nasuwają się również krytyczne uwagi. Z jednej bowiem strony filozof liberalny głosi peany na temat demokracji i jej pozytywnych skutków dla społeczeństw, przekonuje, że cały lud jest w niej suwerenem, należy ją wprowadzać w społeczeństwach cywilizowanych. Z drugiej zaś dezawuuje demokrację, bo stwierdza, że jest to ustrój miernoty, bo lud jest miernotą. Rządy miernoty do niczego dobrego nie prowadzą. Powstaje podejrzenie, że cała koncepcja polityczna Milla ma charakter ideologiczny. Chwali demokrację i jej skutki, używając argumentów mających zachęcić do niej cały lud, zarazem ostrzega, że ów lud nie powinien korzystać ze wszystkich oferowanych wolności i uprawnień, ale w swoim interesie winien ograniczać się. Lud jako miernota powinien mieć jedynie tyle rozumu, by wiedzieć, kto wybija się ponad miernotę i wybierać wybitnych reprezentantów na rządzących krajem. Na pewno wybitnych nie należy szukać wśród szarych obywateli. Tylko wtedy, gdy reprezentantami i rządzącymi zostaną wybrani oświeceni, demokracja będzie dobrze funkcjonować. Takie ujęcie ma cechy propagandy politycznej: propaguje demokrację pełną, a zarazem argumentuje na rzecz wprowadzenia formalnych i nieformalnych ograniczeń wolności i demokracji. Pełne rządy ludu są bowiem groźne dla społeczeństw. Demokracja musi więc być zawsze korygowana. Jako idea jest popularna, dobrze przyjmowana przez lud, zaspokaja jego dążenia. Jest również korzystna dla rządzących, bo legitymizuje od dołu władzę i usuwa podstawy do protestów ludu przeciwko władzy – wszak byłby to protest przeciwko sobie. Jednak problemem dla Milla pozostaje, jak zapewnić w demokracji rządy tych, którzy uważają się za elity społeczne i polityczne. Arbitralne rządy takich elit byłyby czymś niedemokratycznym. Mill więc próbuje zapewnić im władzę, proponując faktycznie demokrację ograniczoną (tylko częściowo ludową).

### **Demokracja jako rządy elit**

Ukoronowanie refleksji filozoficznej nad demokracją stanowi teoria Josepha Schumpetera. Austriacki ekonomista i polityk przedstawił radykalną koncepcję demokracji. Zarzucił ideę suwerenności ludu. Lud nie jest i nie może być suwerenny w dobrze zorganizowanym społeczeństwie. Jest co najwyżej w większym lub mniejszym stopniu obiektem manipulacji. W ustrojach niedemokratycznych władza formalnie nie ma obowiązku uwzględniać w swojej polityce opinii i stanowiska ludu. I faktycznie często się z nim nie liczy. Natomiast w ustroju demo-

<sup>30</sup> J.St. Mill, *O rządzie reprezentatywnym*, s. 122-155.

kratycznym lud staje się przedmiotem oddziaływań i manipulacji zawodowych elit politycznych. Elity walczą o głosy wyborców. Poszczególne partie i stronnictwa nawołują do głosowań na ich kandydatów. Obiecują zaspokojenie potrzeb ludu, realizację jego interesów, kierowanie się jego opiniami i przekonaniem. Tak się dzieje przed wyborami. Potem zapominają o obietnicach, aż do następnych wyborów. Lud w okresie między wyborami jest bierny i lekceważony<sup>31</sup>.

Wedle Schumpetera demokracja jest sprawą zawodowych polityków. Są to politycy, którzy stanowią aktywną partię. Najważniejszą rolę odgrywają liderzy partii. Politycy żyją z polityki i dla polityki. Najczęściej zawód polityka jest dziedziczny – całe rodziny i rody od dziesiątków, a nawet setek lat zajmują się polityką. Kto do tych klanów nie należy, ten nie ma szans zaistnieć aktywnie w polityce – z wyjątkiem okresów kryzysów, gwałtownych przemian, wojen i rewolucji.

W ustroju demokratycznym ludowi przeznaczona jest bierna rola. Ma się ograniczać do wyboru co kilka lat jednej lub drugiej grupy spośród elit jako grupy rządzącej. Elity bowiem są podzielone na grupy, partie, koterie. I zwalczają się, ale w ograniczonym zakresie. Każdej grupie chodzi o posiadanie władzy, jednak nie kosztem zniszczenia grup konkurencyjnych. Elity dbają o to, by się wzajemnie nie zniszczyć i by grupy konkurencyjne zachowały potencjał potrzebny do kontynuacji i dopełniania sceny politycznej<sup>32</sup>.

W tym ujęciu to elity są suwerenami politycznymi. Panująca elita decyduje o wszystkim w okresie między wyborami. Nie musi wtedy zabiegać o lud ani realizować jego interesów. Realizuje interesy własne oraz działa według własnych opinii. Co więcej i co ważne, elity narzucają obywatelom własny pogląd i własne interesy. I to obywatele muszą dostosować się do opinii, interesów i potrzeb polityków zawodowych. To elity tworzą idee, stawiają problemy ogólne i proponują ich rozwiązania. Lud jedynie je percypuje, naśladuje, powtarza. Lud nie jest, według Schumpetera, racjonalny ani autonomiczny w swoich interesach oraz opiniach. Nawet nie jest świadom swoich interesów. Dopiero przedstawiciele elit ludowi je uświadamiają – co zauważył już Karol Marks. Jednak to uświadomienie jest zawsze szczególną interpretacją interesów i opinii, zawsze ma zabarwienie ideologiczne, zawsze dokonywane jest w taki sposób, by ułatwić zdobycie lub utrzymanie władzy przez konkretną grupę elitarną. Lud pozbawiony elit jest nieracjonalny, zaściankowy, zacofany, myślący w kategoriach krótkoterminowych. To elity go oświecają, nadają mu określoną wolę i wmawiają, jakie interesy oraz opinie są „ludowe”.

Dla Schumpetera status ludu i woli ludu redukuje się do narzędzia panowania elit. Jest środkiem do zdobycia i utrzymania władzy politycznej. Jeśli zaś wola ludu okazuje się odmienna od woli elit, to lud jest dyskryminowany, uznany za

---

<sup>31</sup> J. Schumpeter, *Kapitalizm, socjalizm, demokracja*, przekł. M. Rusiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995, s. 293 i n.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 302.

nieoświecony, a demokracja za ułomną. Jak bowiem już wzmiankowaliśmy, w demokracji lud nie rządzi, ale ludem rządzą elity. Lud ma jedynie uzasadniać legalność lub prawowitość władzy. Zaś wybrane elity nie mają, w świetle prawa, obowiązków reprezentowania ludu, bowiem lud nie jest osobą prawną, a więc nie może wyznaczać swoich delegatów lub reprezentantów. Nie jest też bytem z jednorodnym interesem lub podzielanymi poglądami. Tak zwana wola ludu jest tworem sztucznie wytworzonym (skonstruowanym) przez elity, a nie siłą sprawczą procesu politycznego<sup>33</sup>.

W koncepcji demokracji jako rządów elit procedury wyborcze odgrywają ważną rolę. Są najważniejszą cechą, którą demokracja różni się od innych ustrojów politycznych. Dzięki ich przestrzeganiu rządzący są legitymizowani. Otrzymują autoryzację oddolną. Mogą powoływać się na nią, realizując swoje interesy. Otrzymali bowiem kredyt zaufania na kilka lat. Jednak procedury te, jak i inne reguły charakterystyczne dla demokracji, nie są wartościami autonomicznymi, czyli samymi w sobie cennymi. Mają one jedynie wartość instrumentalną, bo służą osiągnięciu celów elit, tzn. uzyskaniu przez nie władzy, utrzymaniu się przy niej i realizacji swoich interesów oraz wartości. Cele i wartości elit są wartościami naczelnymi. Procedury są ważne, o ile umożliwiają ich osiągnięcie<sup>34</sup>. W tym kontekście Schumpeter polemizuje z Marksem, który głosił, że władza demokratyczna służy do realizacji interesów ekonomicznych elit kapitalistów. Pogląd Marksa jest uproszczony, bowiem interesy polityków jako grupy zawodowej nie muszą się pokrywać z interesami kapitalistów. Zresztą sam Marks był elitarystą, bo uznał proletariat wielkich zakładów przemysłowych za elitę, jako że ma wyróżniony status polityczny i wyższą świadomość klasową od lumpenproletariatu i chłopstwa, w związku z czym potrafi samodzielnie (lub poprzez swoją kadrę przywódczą – „elitę elit”) stanowić siłę konkurencyjną wobec elit ekonomicznych lub istniejących politycznych.

Istotą demokracji jest więc walka o przywództwo polityczne w okresie elekcji oraz rządzenie wybranej elity w okresie między elekcjami. Proces polityczny jest podobny do procesu ekonomicznego. Jest to proces konkurowania między sobą różnych grup należących do klasy zawodowych polityków o władzę nad społeczeństwem. Głosy większości uznawane za wyraz woli wszystkich wyborców. Taka jest konwencja towarzysząca ustrojowi demokratycznemu.

Wydaje się, że Schumpeter trafnie scharakteryzował istotne cechy współczesnej demokracji. Zwrócił uwagę na mechanizmy rządzące demokracją<sup>35</sup>. Poniżej zastanowimy się, czy jego koncepcja elit wystarcza do objaśnienia podstaw normatywnych oraz praktyk funkcjonowania demokracji we współczesnym świecie zachodnim.

---

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 310.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 328.

<sup>35</sup> Por. J.M. Guehenno, *Das Ende der Demokratie*, Atremis & Winkler, Wien 1995; F. Zakaria, *The Rise of Illiberal Democracy*, „Foreign Affairs” no. 76, 1997, s. 22-43.

## Demokracja a lewicowy liberalizm

Jak wskazują scharakteryzowane, a także inne, niewzmiankowane teorie demokracji, ich autorzy byli przekonani, że społeczeństwa składają się z nierównych członków, pod względem talentu, bogactwa, aktywności, moralności oraz że ustroj demokratyczny może dobrze funkcjonować jedynie wtedy, gdy najlepsi (pod określonym względem) będą dzierżyć władzę. Problem polega na tym, jak uzasadnić posiadanie władzy przez tych najlepszych, przyjmując równocześnie zasady równości politycznej obywateli, które należą do cech definicyjnych demokracji. Ustrój oficjalnie zapewniający taką władzę wybranym z definicji nie jest demokratyczny. Stąd teoretycy tworzyli teorię elit, w świetle której demokracja staje się ideologią uzasadniającą rządy wybranych. Przy czym przymus głosowań na elity nie może stać się częścią składową procedur elekcyjnych. Wysiłano się, by wymyślić pozaformalne kryteria obowiązujące w demokracji w celu jej ograniczenia. W klasycznych ujęciach polegały one na przyjmowaniu hierarchii cnót moralnych lub politycznych, lub stopni posiadanej wiedzy, lub stopni bogactwa i uznaniu, że tylko posiadający wysoki stopień tych walorów uprawnia do pełnienia władzy. Natomiast dzisiaj żadne kryterium nie jest przekonujące dla wyróżniania elit i ich roszczeń do rządzenia innymi. Przyjmowanie takich kryteriów podważa podstawowe, definicyjne zasady demokratycznego ustroju.

Żyjemy w epoce dominacji ustrojów demokratycznych na świecie. W świecie zachodnim ustrój demokratyczny ma charakter lewicowo-liberalny. Znaczy to, iż konstytuujące ustrój demokratyczny wartości oraz procedury funkcjonowania interpretowane i implementowane są zgodnie z ideami lewicy liberalnej. Głównymi wartościami, które są przedmiotem coraz to nowszych interpretacji i implementacji, są wolność, równość, dobrobyt. Zgodnie z zasadą Mill'a granicą zewnętrznej wolności indywidualnej osób jest nieszkodzenie innym oraz uznanie równych uprawnień do wolności. Kryterium to jest czysto formalne. Może być wypełniane różną treścią. Jeden może bowiem chcieć wolności religii dla siebie i dla innych, drugi zaś opowiada się za zakazem religii dla siebie i dla innych. Jeden obywatel uznaje nadawanie w telewizji publicznej programów zachęcających do aborcji za coś szkodliwego dla niego, inny zaś za szkodliwe dla siebie uzna programy zniechęcające do aborcji. Lewicowi liberałowie dążą do tego, by rozumieć i implementować wolność coraz szerzej, co wyraża idea transgresji. A więc są za coraz większymi uprawnieniami prawnymi i obyczajowymi: dla homoseksualistów do zawierania małżeństw i adopcji dzieci; kobiet do dokonywania aborcji w dowolnym czasie; chorych i upośledzonych do dokonywania eutanazji; agnostyków i ateistów do zakazywania pokazywania treści religijnych w sferach publicznych i środkach masowego przekazu; kosmopolitów do zakazywania propagowania treści patriotycznych i narodowych; liberałów lewicowych do potępiania prawicowych i konserwatywnych idei oraz zwolenników tych idei; zwolenników globalizacji do

potępiania jej przeciwników; podważających tożsamość kolektywną w imię idei tolerancji i pluralizmu; wyzysku jednych państw przez inne w imię zasad wolnego rynku; oczerniania zwolenników opcji nieliberalnych w imię wolności słowa, a zarazem karania krytyków liberalizmu w imię wolności osobistych i naruszania dóbr osobistych.

Te nowe uprawnienia są nadawane kosztem akceptowanych dotychczas norm prawnych i instytucjonalnych. Następują zmiany nie tylko w sferze prawa, ale w sferze przekonań, obyczajów i zwyczajów ludności. W rezultacie ich wprowadzania następuje zmiana moralności i mentalności społeczeństw. Życie człowieka przestaje być wartością autoteliczną. Postępuje zmiana struktur instytucjonalnych, takich jak małżeństwo, rodzina, życie wspólnotowe, edukacja. Wolność zewnętrzna jednostek staje się formalnie coraz większa, ale zarazem następuje jej instrumentalizacja. Zostaje zredukowana do środka służącego maksymalizowaniu swobód, korzyści i przyjemności osób, które z niej korzystają.

Zmiany te dokonują się zarówno za pomocą wprowadzania nowych regulacji prawnych, jak i masowej propagandy w mass mediach oraz w sferach publicznych. Elity liberalne zmieniają świadomość ludzi. Konstruują ich życie publiczne i prywatne. Poglądy i interesy zwykłych obywateli są z reguły odmienne od poglądów i interesów panujących elit politycznych. Dlatego stanowią przedmiot intensywnej krytyki. Używane są wszelkie dostępne środki do dyskredytowania przeciwników nieliberalnych. W ten sposób następuje zarazem uzasadnianie konieczności sprawowania władzy przez liberalów. Posłuszeństwo wobec władzy liberalnej lewicy uzyskuje walor moralny. Dzięki temu uprzywilejowane grupy polityczne zapewniają sobie władzę. Nie tylko sobie, ale również tym, którzy je sponsorują. Finansowane są przez kapitał zdobyty dzięki spekulacjom na rynkach międzynarodowych, tworzeniu rajów podatkowych i niepłaceniu podatków. Wielki biznes otrzymuje przywileje i swobody działań, wydawane są korzystne dla niego przepisy podatkowe i celne. Wystarczy wspomnieć, że w Brukseli ok. 20 tys. lobbystów stara się o względy polityków Unii Europejskiej. Oni otwarcie lub zakulisowo wywierają wpływ na podejmowane decyzje. Niektórzy lobbysci za swoją działalność otrzymują rocznie po 100 tys. euro. Niezależna organizacja „Corporate Europe Observatory” szacuje, że koncerny wydają obecnie na lobbining ponad miliard euro rocznie<sup>36</sup>. Instytucje Unii Europejskiej nie tylko cechują się zbiurokratyzowaniem, ale także panuje w nich korupcja i nepotyzm.

Liberalna demokracja stała się w zachodniej Europie rodzajem religii autorytarnej. Pełni funkcje generalnej linii, którą należy akceptować, jeśli się chce uchodzić za racjonalnego, światłego, wolnego i cywilizowanego człowieka. Przekształciła się w ideologię niszczenia tradycji, moralności i religii. Jako prawdę przedstawia własną interpretację praw człowieka, praw politycznych, wolności, reguł wolnego handlu, własności, sprawiedliwości, racjonalności, tolerancji i pluralizmu. Narzucana, w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat, z całą bezwzględnością

<sup>36</sup> <http://wiadomości.onet.pl/raporty/deutsche-welle-w-onecie/ue-we>, z dnia 24.02.2013.

przez tzw. elity ideologiczne, polityczne, kulturowe i finansowe. Narzucanie tej ideologii stanowi zarazem uzasadnienie rządów elity oraz metodę utrzymania się przy władzy.

Rządy lewicowych liberałów doprowadziły do nihilizmu aksjologicznego. Ludzie przestali wierzyć w cokolwiek. Liczy się dla nich jedynie własne bogactwo i jego używanie dla zapewniania sobie rozkoszy zmysłowych. Za ich zapewnienie akceptują rządy ideologów lewicowego liberalizmu.

Elity liberalne prowadzą ograniczoną walkę między sobą (na co zwracał uwagę Schumpeter), natomiast zwalczają w sposób bezwzględny grupy nieliberalne dążące do władzy (czego nie zauważył austriacki polityk). Oczerniają je, wyzywają od faszystów, ciemniaków, prymitywnych. Zarzucają im, że są niedemokratyczne, mimo iż przestrzegają one wszystkich wartości i norm konstytucyjnych dla ustroju demokratycznego. Wszelkie odmienne od liberalnych interpretacje wartości lub procedur demokratycznych stają się przedmiotem gwałtownych ataków. Zwalczanie nieliberalnych zwolenników demokracji idzie w parze z zamykaniem oczu na groźby powstające ze strony rzeczywistych przeciwników demokracji: faszystów, fundamentalistów islamskich, jak również grup marginesów społecznych ulegających propagandzie skrajnych nacjonalistów, rasistów lub komunistów.

Oblicze ideologiczne liberalizmu lewicowego oraz jego stosunek do demokracji ujawniły się w całej pełni w ostatnich latach, w sytuacji, gdy w niektórych krajach wyborcy opowiedzieli się za rządami konserwatywnymi względnie prawicowymi. Rządy prawicowe na Węgrzech i w Polsce określane są przez liberałów lewicowych w terminach negatywnych, jako populistyczne oraz nacjonalistyczne, a nawet faszystowskie, ponieważ zbyt dużą wagę przywiązują do poglądów i interesów zwyczajnych obywateli. Kanclerz Niemiec Angela Merkel, składając gratulacje Donaldowi Trumpowi, przypomniała, że USA i Niemcy powiązane są wspólnymi wartościami takimi, jak: demokracja, wolność, szacunek dla prawa, godność człowieka. Zarazem pouczyła nowego konserwatywnego prezydenta, jak należy rozumieć te wartości: godność jest niezależna od koloru skóry, pochodzenia, religii, płci, orientacji seksualnych i poglądów politycznych. Zawarta jest w tych gratulacjach zawołana krytyka wypowiedzi Trumpa przeciwko małżeństwom homoseksualnym oraz finansowaniu aborcji. A przewodniczący Komisji Europejskiej Jean-Claude Juncker uznał, że miną dwa lata nim Trump zrozumie wartości, na których opiera się Unia Europejska. Juncker już wcześniej nawoływał, żeby rządzący państwami nie kierowali się opiniami i interesami wyborców w ich krajach, ale opiniami elit europejskich, wtedy będą prowadziły naprawdę demokratyczną (czyli liberalną) politykę. Natomiast mass media lewicowe (np. „Newsweek” amerykański) określał Trumpa jako rasistę, islamofoba, homofoba, faszystę, zaś jego wyborców jako motłoch<sup>37</sup>. Autorami podobnych

<sup>37</sup> Por. <http://www.bbc/news/37949669> z 12.11.2016.

wypowiedzi byli polscy liberałowie<sup>38</sup>. W Polsce minister spraw zagranicznych liberalnego rządu w roku 2008 nazywał opozycję polityczną „bydłem”, a konserwatywną partię opozycyjną „watahą, która trzeba dorznąć”.

Nowym elementem w postawach elit liberalnych ostatnich lat jest nie tyle totalna dyskryminacja i dezawuowanie przeciwników (bo tę znamy również z przeszłości, z praktyk demokratycznych w Stanach Zjednoczonych i Europie Zachodniej), co kwestionowanie wyników demokratycznych wyborów. Po zwycięstwie Trumpa miały miejsce liczne manifestacje niezadowolenia w Stanach Zjednoczonych, które kwestionowały uznanie demokratycznego wyboru. Niektórzy krytykowali „totalitaryzm głupszej większości”. Również w Polsce, po zwycięstwie PIS w wyborach 2015 r., powstała „totalna opozycja”, która kwestionuje uprawnienie do rządzenia przez demokratycznie wybraną partię. Pretekstem w Polsce są niemal wszystkie propozycje zmiany prawa, a nawet zwykłe regulacje dotyczące obecności dziennikarzy w sejmie. Parlament, jak i Trybunał Konstytucyjny, naruszały obowiązujące prawo w Polsce dotyczące funkcjonowania Trybunału, zarówno w poprzedniej kadencji Sejmu (gdy rządili liberałowie), jak i w następnej (za rządów prawicy), jednak dopiero liberalna opozycja nagłośniła spór i uznała niestosowanie się do wyroków przez rząd za podstawę do kwestionowania legalności rządzącej władzy. Prawo stało się bronią polityczną<sup>39</sup>. Organizowano awantury uliczne, by zniechęcić obywateli do rządzących.

## Wnioski

Ostatnie elekcje parlamentarne (Węgry, Polska, USA) i konstytucyjne (np. we Włoszech) oraz Brexit pokazują, że moc rządzących elit jest jednak ograniczona. Ograniczoną władzę mają też media. Demokratyczne procedury, jeśli są przestrzegane, umożliwiają w pewnych sytuacjach uzyskanie władzy przez tych, którzy są marginalizowani i nieakceptowani jako członkowie elity politycznej lub ideologicznej. Świadczy to o żywotności demokracji. Odrzucenie przez wyborców rządów dominujących elit ideologicznych, które stosują wręcz totalitarne metody indoktrynacji, oznacza dążenie do poszerzenia demokracji, do większego uwzględniania wartości, przekonań i interesów ludu. Lud chce, by jego formalni reprezentanci byli też faktycznymi. Obywatele chcą faktycznie mieć wpływ na rządzących. Polityka liberalnej lewicy zbyt daleko odeszła od szarego obywatela. Całe warstwy obywateli były marginalizowane, ośmieszane i dyskryminowane z powodów ideologicznych. Operując modelem człowieka oświecenia, a więc człowieka racjonalnego i utylitarne o uniwersalnych właściwościach, establishment lewicowo-

<sup>38</sup> Por. „Gazeta Polska”, nr 47, z 23 XI 2016.

<sup>39</sup> Por. J.M. Maravall, A. Przeworski (red.), *Demokracja i rządy prawa*, Scholar, Warszawa 2010, zwłaszcza artykuł J.M. Maravall, *Rządy prawa jako broń polityczna* (*ibidem*, s. 253-290).



-liberalny zagubił człowieka konkretnego, posiadającego cechy narodowe, interesy partykularne, poglądy moralne, przywiązanie do wspólnot lokalnych. Okazuje się, że nie każdy realny człowiek chce i daje się przekształcić w uniwersalnego. On ceni to, co w nim partykularne, niepowtarzalne, wspólnotowe, tradycyjne. I domaga się uznania tej swoistości również w sferze politycznej i publicznej<sup>40</sup>.

By uniknąć uproszczeń w obrazie demokracji, przypomnijmy, iż konstytutywną częścią demokracji są z jednej strony uczciwe wybory, z drugiej procedury, z trzeciej wartości. Najważniejszą rolę w legitymizacji władzy odgrywają uczciwe elekcje. Niemniej również przestrzeganie procedur i wartości w czasie rządzenia jest istotne. W skrajnych przypadkach ich nieprzestrzegania (np. nieprzestrzegania praw człowieka, dyskryminowania mniejszości etnicznych lub religijnych) nie można uznać rządu wybranego w wolnych wyborach za demokratycznie funkcjonujący. W niektórych sytuacjach takie niedemokratyczne sprawowanie władzy jest ewidentne, np. taka sytuacja miała miejsce w latach 30. XX w. w Niemczech, gdzie większość parlamentarna demokratycznie wybrana zaczęła uprawiać politykę rasistowską oraz stosować przemoc i łamać prawa człowieka (na marginesie warto dodać, że została wybrana w wyniku braku jedności wśród demokratów). Współcześnie jednak w Europie i Ameryce Północnej nie występuje sytuacja, by zwolennicy rządów konserwatywnych lub prawicowych łamali prawa człowieka lub ograniczali wolność przeciwników politycznych –wbrew propagandzie lewicowych mass mediów. Oni też po zdobyciu władzy stają się częścią składową ideologicznych elit rządzących, chociaż podważają utrwalone rządy establishmentu liberalnego. Mamy do czynienia z walką między liberałami lewicowymi a konserwatystami o interpretację wolności osobistych i równości w świetle innych wartości uznanych przez nich za najważniejsze w obecnej epoce. Dla liberałów najważniejsza jest rozszerzanie swobód indywidualnych i rozszerzanie dobrobytu materialnego (zwłaszcza dla najbogatszych), zaś dla konserwatystów zachowanie tożsamości wspólnotowej oraz moralności tradycyjnej. Jedni i drudzy próbują narzucić własną interpretację ogółowi obywateli. Ważne, by nie dokonywało się to kosztem łamania podstawowych procedur funkcjonowania demokracji. Czasem udaje się jednej opcji politycznej lub ideologicznej, innym razem innej, zdobyć poparcie większości wyborców. Wola ludu okazuje się rozproszona, a nawet zmienna. Taka sytuacja daje nadzieję, że demokracja jest wciąż żywotna, oraz, mimo głosów sceptyków, wyrażać może w dalszym ciągu przynajmniej do pewnego stopnia, wolę ludu, a nie tylko ideologię elit. Elity ideologiczne walczą o kształtowanie woli ludu, ale też muszą się z nią liczyć, bowiem okazuje się, że nie jest ona plastyczna w sposób nieograniczony. Nie jest też jednorodna, stąd elity są zmuszone uwzględniać w swojej polityce nie tylko interesy, ale również uczucia wspólnotowe (zwłaszcza narodowe) i przekonania moralne (zwłaszcza

---

<sup>40</sup> T. Buksiński, K. Bondyra, J. Jakubowski (red.), *Demokracja, samorządność, prawo*, WNIFUAM, Poznań 2007; P. Śpiewak (red.), *Przyszłość demokracji*, Aletheia, Warszawa 2005, s. 229-254.

te dotyczące sprawiedliwości) różnych grup społecznych, jak również reagować na ich przemiany. Jak zauważył już prezydent Stanów Zjednoczonych Abraham Lincoln, nie można z ludzi ciągle robić durniów. Po jakimś czasie przejrzą na oczy.

*Tadeusz Buksiński*

### **Democracy as an Ideology**

*Abstract*

The paper tries to show that almost all philosophers appreciative of democracy (Aristotle, Montesquieu, J.I Rousseau, J. St. Mill, J. Schumpeter) were convinced that commoners were not fit to wield political power. Democracy was treated by them as an instrument to keep commoners in peace and dependence. The necessary condition for a good democracy was the rule of elite, understood as a group of people superior to others because of their moral standing, intelligence or wealth. The authors proposed various methods and procedures for assuring the political power of elites, viz. more votes for the educated and wealthy (J. St. Mill), different political rights for the poor and rich (Aristotle), the passive rights for the patriotic class of society only (Montesquieu, Rousseau), or the recognition (to be persuaded) of the privileged status of ideological elites (Schumpeter). The idea of democracy was conceived as an ideology useful for the dominant elites. Ideological elites should govern behind a façade of democratic politics through deceit and cunning. For last forty years the left liberal elites have succeeded in disguising their having ruled in the Western Europe and the USA. In 2016, the political scene in the USA changed and the conservative elite, centered in the community (populists) started to rule. Thus, commoners are still in democracy but an object for populists.

*Keywords:* democracy, ideology, ideological elites, liberal elites, conservative elite, populists.